Nr 22 | Kraków, piątek 28 stycznia 1910 | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Austrya, Niemcy i Rosya.

Od kilku dni toczy się żywa polemika między pismami wiedeńskiemi, berlińskiemi i paryskiemi na temat sporu powstałego między austryackim ministrem spraw zagranicznych hr. Aehrentbalem a niemieckim ambasadorem w Wiedniu Tschirschky'm. Spór ten miał wyniknąć z powodów dyplomatycznych, a zaostrzył się wskutek rzekomo nieetykietalnego postąpienia Aehrenthala wobec żony ambasadora na balu dworskim.

Zdaniem paryskiego dziennika „Temps" Tschirschky — wbrew intencyom cesarza Wilhelma i kanclerza — jest niezadowolony z polityki Aehrenthala zdążającej do przywrócenia przyjaznych stosunków z Rosyą; przeciw tej polityce intryguje on w ten sposób, że w Wiedniu przeciw Aerentbalowi wysuwa hr. Gołuchowskiego, zaś w Niemczech inspiruje prasę wszechniemiecką przeciw sekretarzowi stanu Schönowi. Cel tych intryg przedstawia „Temps" w następujący sposób: Dopóki Austrya żyje na naprężonej stopie z Rosyą, musi ubiegać się o względy Niemiec, a temsamem tolerować ich przemożny wpływ na swą politykę; z chwilą gdy Austrya porozumie się z Rosyą i przez to pozbędzie się bądź co bądź niebezpiecznego rywala na Bałkanie, może Austrya pomyśleć o większej samodzielności wobec Niemiec, a może nawet pomyśleć o zbliżeniu się do trójporozumienia rosyjsko-francusko-angielskiego, co oczywiście zagroziłoby Niemcom izolowaniem.

Otóż dla zapobieżenia tej ewentualności Tschirschky pracuje nad usunięciem zbyt w jego mniemaniu przedsiębiorczego Aehrenthala, aby posadzić na jego miejsce znowu Gołuchowskiego, do którego indolencyi i powolności może mieć zupełne zaufanie.

Rozumie się, że prasa wiedeńska informowana przez biuro prasowe Aehrenthala oraz półurzędowa prasa niemiecka zaprzeczają, jakoby Tschirschky mógł i chciał prowadzić politykę przeciwną intencyom swych mocodawców. W szczególności półurzędowa „Kölnische Ztg" twierdzi, że Niemcy owszem bardzo chętnie widziałyby zbliżenie się Austryi do Rosyi, widząc w tem silną gwarancyę utrzymania pokoju; zaś co do chęci Tschirschky'ego podnosi, że politykę zagraniczną Niemiec robi sam cesarz Wilhelm, który ambasadorami swymi komenderuje jak pod oficerami.

Nie rozchodzi się jednak w tej chwili o to, co Niemcy chcą lub czego nie chcą, ale o to, jak Austrya zamierza ustalić swój stosunek do Rosyi i jak w tym wypadku reagują interesy Niemiec. Faktem jest, że hr. Aehrenthal tak za pośrednictwem ambasadora hr. Berchtolda w Petersburgu, jak za pomocą interwiewu z Weselickym usiłuje przywrócić normalne — jak przed aneksyą — stosunki z Rosyą, dążąc do pewnego rozdziału sfery wpływów na Bałkanie. Prasa rosyjska, naturalnie z wyjątkiem panslawistycznej, popiera to dążenie w przeświadczeniu, że Rosya, nie mogąc zmierzyć się orężnie z Austryą, musi żyć z nią na dobrej stopie, przynajmniej aż poczuje się na siłach. Toteż prasa wiedeńska konstatuje, że istotnie toczą się rokowania z Rosyą i że są one na najlepszej drodze.

Inna rzecz, że Niemcy — mimo dobrej miny — nie mogą być z tego obrotu rzeczy zadowolone. Przecież jasnem jest, że Austrya wolna wobec Rosyi zupełnie inaczej traktowałaby uroszczenia niemieckie, wyglądające bardzo na pewnego rodzaju protekcyę silnego wobec słabszego sojusznika. Sfery urzędowe niemieckie i prasa niejednokrotnie wypominają Austryi, że tylko poparciu przez Niemcy zawdzięcza swe dyplomatyczne zwycięstwo nad Rosyą i dlatego bardzo możliwem jest, że Tschirschky dla uniemożliwienia porozumienia z Rosyą, a temsamem dla utrzymania Austryi w dalszej od Niemiec zależności, intryguje przeciw Aehrenthalowi.

W każdym razie hr. Aehrenthal słusznie postępuje, chcąc usunąć ze świata ostatnie krople goryczy, którą aneksya w Rosyi wywołała i dlatego w dążeniu swem do wyemancypowania się z pod kurateli Berlina może liczyć na poparcie tych stronnictw, które w przymierzu z Niemcami nie widzą jedynej drogi zbawienia dla Austryi.

„Nasi" fabrykanci i „nasi" dziennikarze.

W numerze z 25 b. m. „Słowo polskie" z szybkością, godną dziennika „europejskiego" donosi dopiero o uczcie pożegnalnej, zgotowanej przez fabrykantów łódzkich Kaznakowowi — czyli o rzeczy, która przed kilkunastu dniami obiegła już całą prasę.

Ale nie o skontatowanie tego „pośpiechu" nam chodzi, lecz o rzecz inną: oto „Słowo polskie" tytułuje swoją notatkę z przekąsem: „N a s i" p r z e m y s ł o w c y. „Patryotyzm „naszych" przemysłowców — dodaje — ukazuje się w jaskrawem świetle"...

To ironiczne „nasi" jest jeszcze oświetlone zacytowaniem niemieckich i żydowskich nazwisk tuzów łódzkich.

Gdyby informacye z Królestwa dochodziły do „Słowa polskiego" szybciej, wiedziałoby ono w chwili pisania owej notatki, że fabrykanci łódzcy prócz daru 10 000 rubli dla rodzin poległych... żandarmów, zdecydowali się już na ofiarę p ó ł t ó r a m i l i o n a r u b l i — na rzecz obsadzenia w Łodzi „gradonaczalnika", celem wzmocnienia rządów policyjnych.

To „Słowo polskie", które dziś rzekomo odgradza się od fabrykantów łódzkich, podkreśla ich obcość — tak niedawno z całą sforą narodowo demokratyczną rzucało się na robotnika polskiego, gdy ten chciał sobie ludzkie warunki bytu od nich wywalczyć.

Wszak wtedy cała prasa wszechpolska zachęcała fabrykantów do złamania bojkotem „wichrzycieli"... Wszak wtedy cała ta prasa pisała o naszych (bez cudzysłowów) fabrykantach, którzy ulegliby ruinie, gdyby musieli podnieść płace robocze... A tych „biedaków" stać było na subwencye dla policyi, stać ich dziś na półtora miliona, by uzyskać przez siebie opłacane, sobie oddane narzędzie gwałtu i represyi.

I jeżeli Stołypin nic nie ustąpi — to znajdą oni i żądane przezeń 2 miliony...

Ci biedni, strejkami wyniszczeni fabrykanci.

Proces Borowskiej

Dwunasty dzień rozprawy.

Środa 26 stycznia.

Rozprawa popołudniowa.

Orzeczenia znawców.

Rozprawę popołudniową wypełniły o r z e c z e n i a s ą d o w o - l e k a r s k i e prof. W a c h h o l z a i dra J a n k o w s k i e g o.

Rezultat ich badań streszcza się w następującem orzeczeniu: M e d y c y n a s ą d o w a n i e j e s t w s t a n i e s a m a o r z e c, c z y z a c h o d z i t u m o r d e r s t w o, c z y s a m o b ó j s t w o. Natomiast z całą pewnością orzekli znawcy, że B o r o w s k a j e s t z u p e ł n i e p o c z y t a l n a i o d p o w i e d z i a l n a.

Orzeczenie prof. Wachholza.

Ciało Lewickiego i wszystkie na niem rany zostały gruntownie zbadane przy sekcyi. Między innemi został też zbadany jego członek męski, na którym absolutnie żadnych nie znaleziono obrażeń; wyciskano go też celem stwierdzenia, czy w cewce niema nasienia, ale nasienia w niej nie było.

P r z y c z y n ą ś m i e r c i Lewickiego stał się ucisk mózgu wskutek krwotoku śródczaszkowego, sprowadzonego raną postrzałową w okolice skroni. Ponieważ zranienie mózgu przenikało obie półkule mózgowe przez oba płaty czołowe, a zatem było znaczne, przeto pomoc lekarska, nawet rychła, nie była w stanie zapobiedz śmierci. Strzał dany był z krótkiej broni małego kalibru, o naboju złożonym z prochu bezdymnego. Znaleziony browning mógł być tą bronią. Celem rozstrzygnięcia, czy samobójstwo, czy morderstwo, najlepiej przejść wszystkie nauką stwierdzone kryterya. Abstrahując od przypadków tak zwanego samobójstwa podwójnego, w którem najczęściej mężczyzna kobietę za jej wolą i zgodą zabija a potem siebie, są przypadki morderstwa zapomocą strzału stosunkowo rzadkie, natomiast samobójstwa częste, gdyż strzał łączy się z hukiem, a huk jest zdrajcą.

Wedle statystyki krakowskiego zakładu medycyny sądowej, samobójstwa przez postrzał stoją co do częstości na drugiem miejscu (na pierwszem otrucia) Wedle statystyki prof. Hofmana dla Wiednia i prof. Strassmanna dla Berlina, samobójstwo przez postrzał stoi co do częstości na trzeciem miejscu (na pierwszem powieszenie, na drugiem otrucie). Statystyka uczy dalej, że samobójstwo przez postrzał dotyczy przeważnie mężczyzn, a wyjątkowo kobiety. Statystyka przemawiałaby więc w danym przypadku za samobójstwem, jednak nie pozwala ona wykluczyć morderstwa, a to ze względu na to, że zajście w nocy 5 czerwca miało miejsce w mieszkaniu zupełnie pozbawionem sąsiedztwa i w porze nocnej, a więc odpadałyby tu zwykłe obawy sprawcy, że huk go zdradzi.

Jedynym momentem, który pozwala znawcy stanowczo wykluczyć samobójstwo, jest wykazanie sekcyą, że strzał śmiertelny padł z odległości znaczniejszej, dla ręki denata niedostępnej, z której może działać tylko sam pocisk t. j. kula, a nie mogą już działać inne jeszcze czynniki strzału, jak płomień, gazy wybuchowe, ziarna niespalonego prochu, przybitka. W danym przypadku padł strzał z pobliża t. j. z takiej odległości, z której z browninga godzą w powierzchnię trafioną obok pocisku także ziarna niespalonego prochu. Te wbite w skórę skroni prawej, sąsiedniej części czoła i powieki górnej prawej Lewickiego, ziarna niespalonego bezdymnego prochu, wbite prawie zupełnie współśrodkowo dookoła rany postrzałowej na skroni, były z uwagi na użyty w danym przypadku browning jedynem, ale i zupełnie pewnem znamieniem strzału zadanego zbliska.

Doświadczenia przedsięwzięte z browningiem, z którego padł strzał krytyczny, dokonane przez znawców broni i dra Jankowskiego, wykazały, że rozległość rozrzucenia ziarn niespalonego prochu taka, jaką stwierdziliśmy w okolicy rany postrzałowej u Lewickiego, stwierdzić się daje przy strzale zadanym z odległości koło 6 cm. Stąd jest zupełnie usprawiedliwiony wniosek, że strzał

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

Przełożył B. K.

3)

— Bardzo być może — rzekł Oliwer — że ją zobaczysz już jutro. Pani Billy Alden prosi cię jutro na obiad.

— Czytałam o pani Billy nieraz w gazetach — mówiła Lucy. — Nie spodziewałam się jednak jej poznać. Powiedzcie mi, w jaki sposób udało się Oliwerowi tak odrazu wejść do towarzystwa?

Oliwer zaczął jej objaśniać, a Montague z uśmiechem przysłuchiwał się należycie przez Oliwera zmienionej relacyi o jego karyerze towarzyskiej. Widocznem było, że Oliwer powziął już pewien plan co do Lucy i chciał zapewnić jej w towarzystwie wybitne stanowisko.

— Lecz to wszystko jest chyba bardzo kosztowne — zaniepokoiła się zlekka Lucy. — A przytem w żadnym razie nie chcę wyjść za mąż za którego z tych okropnych milionerów. Gdzie masz swą kancelaryę, Allanie? — zwróciła się nagle, przerywając sobie. — Chciałabym widzieć się z tobą jutro, aby o mych majątkowych sprawach pomówić. Nasz stary adwokat umarł, jak wiesz zapewne. Znał wszystkie moje interesy. Nie uważał jednak za stosowne wtajemniczać mnie w te sprawy, tak, że nie mam wcale pojęcia, jak wielki jest mój majątek.

— Zrobię wszystko, co tylko będę mógł, aby ci pomódz — odrzekł Montague.

— Bądź tylko bardzo surowym dla mnie — ciągnęła dalej Lucy. — Nie dawaj mi zbyt wiele pieniędzy i nie pozwalaj na wybryki. Dotychczas ciągle ktoś się mną opiekował i straszno mi przed samodzielnością.

— Jeżeli tę część opieki na siebie wezmę, to obawiam się, że narażę się na niezgodę z mym bratem — rzekł, śmiejąc się, Montague.

Nie dowierzał zresztą sobie, czy zadaniu sprosta. Im dłużej przypatrywał się Lucy, tem wyraźniej doznawał przeczucia tragicznego końca. Wiedział, że Lucy nie była według nowojorskich pojęć bogatą. Czuł jednocześnie, że pokusy miasta już na nią wpływ wywarły. Olśnił ją przepych sklepów, hotelów, teatrów i podniecały ją te cuda, które na nią oczekiwały. Straszny głód życia i użycia opanował jej istotę.

Montague miał dosyć doświadczenia, aby wszystko przewidzieć i postanowił sobie ostrzegać ją przynajmniej i zapobiegać grubszym omyłkom. W ten sposób powstał pomiędzy nimi dziwny stosunek. Z początku Lucy wybrała go za powiernika i zwierzała mu się ze wszystkich trosk. Jasnem jednak było, że go o radę pytać nie będzie nigdy. Powoli Montague pogodził się z tą myślą. Powtarzał sobie od czasu do czasu, że w tym lub innym wypadku nie można Lucy wybaczyć — a wkońcu zawsze ją wytłómaczył.

Następnego dnia Lucy odwiedziła matkę Montague i babcię Lucy, której imię nosiła. Po południu robiła z Alicyą zakupy, gdyż oświadczyła, że nie może nigdzie w Nowym Jorku się ukazać, zanim „przyzwoicie" nie będzie wyglądała. Wieczorem Montague zaszedł po nią i zawiózł ją na wieczór do pałacu pani Billy Alden w Piątej ulicy.

Po drodze skracał jej czas opowiadaniami o straszliwej pani Billy i jej złośliwym języku; opowiedział wojnę, jaką to pani z swymi krewnymi, Wallingami, toczyła.

— Niech cię to nie zadziwi — objaśnił — gdy cię pani Billy gdzie do kąta zaciągnie i zacznie wypytywać o szczegóły twego życia. Billy ma niezależny umysł i na przyjęte formy nie zwraca uwagi.

Montague już się był przyzwyczaił uważać przepych domu Aldenów za coś zwykłego. Lucy za to oślepił formalnie olbrzymi pałac dożów z rzeźbami z czarnego marmuru i służbą w czerwonej ze złotem liberyi. Na spotkanie wyszła pani Billy w purpurowej materyi z bezcennemi perłami na szyi.

— Zaprosiłam panią Winnie na dzisiejszy wieczór — rzekła do Montague, sadzając go po swej prawej ręce. — Nie może jednak przyjść, musisz więc pan zadowolnić się mem towarzystwem. — Czy tam nad Missisipi macie więcej takich piękności? — spytała mówiąc o Lucy, gdy już usiedli. Jeśli tak, to nie rozumiem, czego pan przyjechałeś do Nowego Jorku.

— Więc znośną jest dla pani — spytał. — Postać jej podoba mi się. Czy ma już trochę doświadczenia? Nie do wiary, że już jest wdową. Potrzebuje bezwzględnie czyjejś opieki, szczególnie teraz.

— Polecam ją łaskawym względom pani — rzekł Montague. — Mówiłem jej o pani.

— Co jej pan mówiłeś? — spytała wesoło pani Billy. — Pewnie o tem, że wygrywam w Bridge'a wiele pieniędzy i że przy obiedzie whisky piję!

Montague zarumienił się.

— Wiem, że tak było — zaśmiała się — nieraz pana na tej myśli złowiłam.

To mówiąc, nalała sobie kieliszek whisky z karafki, którą przed nią piwniczny postawił.

Montague opowiedział jej historyę Lucy, na którą jednocześnie stale spoglądał. Siedziała przy stole z Stenleyem Ryderem, znajomym Montague z parokrotnego spotkania u pani Winnie. Był to człowiek, co łączył w sobie wszystkie olśniewające strony stolicy. Ryder był prezydentem Gotham Trust Company, instytucyi finansowej, której marmurowy pałac był jedną z ozdób Piątej ulicy.

Ryder miał blisko pięćdziesiąt lat, wysmukły i wytworny, ze szpakowatym wąsem i dyplomatycznemi manierami, był nietylko bankierem, lecz i kulturalnym człowiekiem, co dużo widział i podróżował.

(Dalszy ciąg nastąpi).

śmiertelny u Lewickiego mógł paść z odległości około 6 cm., a więc z takiej, z jakiej mógł być tak samo dobrze zadany ręką własną denata, jak i ręką drugiej osoby. Doświadczenie odnośne uczy, że samobójcy godzą zwykle w te miejsca swego ciała, które są im najbardziej dostępne. Lokalizacya rany postrzałowej u Lewickiego była taką, jak w przeważnej części notorycznych samobójstw. Rozumie się jednak samo przez się, że w tych samych warunkach, t. j. tak zwanych wyborowych dla samobójstwa miejscach postrzału, może być także zadana rana postrzałowa z ręki drugiej osoby.

Kierunek kanału postrzałowego, biegnący u Lewickiego od skroni prawej ku lewej w jednym poziomie jest taki, jak w przypadkach samobójstwa, lecz i on nie wyklucza możliwości, że strzał zadała ręka drugiej osoby. Osmalenia dymem ręki zwłok zastrzelonego w danym przypadku niema, a zresztą mogłoby być zmyte.

W przypadkach śmierci gwałtownej mogą dowodzić śmierci z ręki drugiej osoby drobniejsze obrażenia, znalezione na rękach i innych częściach ciała tak u denata, jak i u podejrzanego o zabicie go. W danym przypadku obrażeń takich, świadczących wprost o walce z denatem, nie było ani na ciele Lewickiego, ani na ciele obwinionej. Wprawdzie sekcya zwłok Lewickiego wykazała na jego ciele prócz śmiertelnej rany postrzałowej jeszcze półkoliste otarcie naskórka na czole, rankę 1 cm. długą miażdżoną nad tyłem kości ciemieniowej lewej i na udzie prawem. Obrażenia te powstać mogły i musiały, gdy Lewicki zaraz po strzale runął ciężarem ciała na podłogę i sprzęty. Gdyby zachowanie się Lewickiego miało być takie, jak je opisała w czasie rozprawy obwiniona, byłoby powstanie tych obrażeń zupełnie niezrozumiałe i niewytłómaczone.

Czy Lewicki po strzale zaraz utracił przytomność? U Lewickiego można z pewnem podobieństwem do prawdy wykluczyć wstrząśnienie mózgu, strzałem wywołane, albowiem wstrząśnienie zwykło występować po urazach zadanych tępem narzędziem, we większą przestrzeń czaszki godzących, a po strzałach wtedy, gdy zadane były z broni o większym kalibrze, a tem samem i o silniejszym naboju, aniżeli przy browningu takim zwłaszcza, jaki był w danym przypadku użyty. Że Lewicki wymiotował, to nie dowodzi wstrząśnienia mózgu, gdyż wymioty występują także przy ucisku i obrażeniach mózgu. To samo tyczy się także oddania moczu przez Lewickiego.

Strzał nie naruszał u Lewickiego także tych części mózgu, których obrażenie pociąga za sobą szybką utratę przytomności. Że zaś obrażenia innych części mózgu, w szczególności zaś obrażenia mózgu takie, jakie stwierdziła sekcya zwłok Lewickiego, same jako takie utraty przytomności często nie wywołują, dowodzą liczne przykłady. Na tych podstawach, doświadczeniem stwierdzonych, nie można wykluczyć możliwości, że Lewicki mógł być po odniesieniu strzału przytomnym, dopóki z powodu krwotoku międzyoponowego nie wytworzył się ucisk mózgowy. Czasu, w którym ten ucisk mózgu znoszący przytomność u Lewickiego się wytworzył, nie można bliżej określić, w każdym razie nie musiał on być długim.

Czy Lewicki, jeźli po strzale był bodaj krótko przytomnym, mógł się poruszyć lub mówić? Sądząc z lokalizacyi obrażenia nie da się możliwości takiej zaprzeczyć, jak uczą przykłady, ale nie można też zaprzeczyć i możliwości, że nie był zdatnym po strzale do wykonania wydatniejszych ruchów, np. w celu szukania pomocy, albowiem sposób oddziaływania na odniesione obrażenia, a zwłaszcza tak znaczne jak postrzał w skroń, jest u ludzi indywidualnym.

Orzeczenia dra Jankowskiego.

Błędnem jest mniemanie, jakoby lekarze sądowi byli w stanie rozjaśnić tajemnicę na podstawie samej sekcyi. Wiedza lekarska nie jest matematyką ani objawieniem, a tylko zastosowaniem wiadomości i doświadczenia lekarskiego do konkretnego przypadku w celach sądowych. To też od lekarzy sądowych niemożebnem jest domaganie się tej matematycznej dokładności, z jaką np. astronomowie obliczają bieg komety Halleya w przestworzach, niemożebnem jest żądanie dogmatycznych oświadczeń.

Pierwszem pytaniem sądowo lekarskiem jest przyczyna śmierci Lewickiego. Przyczyną śmierci stał się tu rozległy krwotok śródczaszkowy, wywołany postrzałem, którego pocisk jednolity, przebiwszy kość czaszki na granicy między kością czołową i skroniową prawą, przebił nawskróś oba czołowe płaty mózgu. Pocisk znaleziony został na końcu kanału postrzałowego, a kanał ten nie otwierał nigdzie komórek mózgowych, ani też zwojów podstawowych mózgu. Znaczna rozległość krwotoku mózgowego czyniła każdą pomoc lekarską, choćby natychmiastową, zupełnie bezowocną.

Drugiem pytaniem jest znaczenie i sposób powstania innych obrażeń na ciele zmarłego. Obrażenia te przedstawiały się jako półkoliste otarcie naskórka w środku szczytu czoła, dalej ranka miażdżona 1 ctm. długa nad tylną częścią kości ciemieniowej lewej i otarcie z sińcem 6 ctm. długim po zewnętrznej powierzchni uda prawego. Wszystkie te obrażenia nosiły cechy uszkodzeń za życia powstałych, a pochodziły od uderzenia się o jakieś przedmioty tępo krawędziste, względnie tępe. Mogły więc w ten sposób przyjść do skutku, że Lewicki po strzale czy to natychmiast, czy to w jakąś chwilę później upadł na ziemię, uderzając się przytem o podłogę i otaczające meble. Obrażenia te, wobec rozległego krwotoku śródczaszkowego jako przyczyny śmierci, znaczenia sądowo-lekarskiego wybitniejszego zresztą nie miały; mogły one co najwyżej wpłynąć przyspieszająco na utratę przytomności.

Co do broni — jest nią pistolet repetyerowy browninga małego kalibru, bez bezpiecznika. Odległość strzału oznaczyć można tylko w przybliżeniu z ziarn prochu niespalonych, które tworzą jakby krąg wkoło rany. Wobec tego, że literatura zawodowo-lekarska, odnosząca się do pistoletów repetyerowych z bezdymnym prochem, jest dotychczas bardzo ubogą, wykonałem szereg doświadczeń w strzelaniu browningiem Lewickiego i to przy użyciu tych samych nabojów. Ostrzeliwałem ten browning systematycznie z rozmaitych, poprzednio ściśle odmierzanych odległości, począwszy od 20, a skończywszy na 2 ctm., do kart papieru. W ten sposób otrzymałem szereg charakterystycznych po części obrazów strzałów, które, dalekie co prawda z natury rzeczy od matematycznej dokładności, pozwalają przecież robić pewne wnioski o odległości strzału. Doszedłem do wniosku, że strzał śmiertelny mógł był paść z odległości około 6 ctm. od ciała.

Jaki mógł — wedle doświadczenia naukowego — być najbliższy efekt takiego strzału? Strzał nie był natychmiast śmiertelnym, gdyż nie obraził żadnych części mózgu, których uszkodzenie momentalnie za sobą śmierć pociąga; zresztą Lewicki żył jeszcze do południa dnia następnego. Czy strzał ten pociągnął za sobą natychmiastową bezprzytomność, z całą stanowczością rozstrzygnąć się nie da; atoli doświadczenie przemawia za tem, że z wysokiem prawdopodobieństwem Lewicki po strzale mógł być jeszcze przez jakiś czas przytomnym, że mógł nawet mówić. Przykładów takich mamy cały szereg. Kalina, który na Modrzejówce zastrzelił dziewczynę, a następnie sam się śmiertelnie postrzelił, kilka godzin po strzale o własnej sile wysiadał z dorożki przed tutejszem więzieniem, mówił, żył potem jeszcze kilka dni, choć sekcya zwłok wykazała rozległe uszkodzenia płatów czołowych i znaczny krwotok mózgowy.

Jest również możliwem, że Lewicki po strzale miał przez czas jakiś pewną swobodę ruchów dowolnych, stopnia wydatności tych ruchów jednakże ocenić nie można.

Pozostaje kwestya, czy strzał śmiertelny padł z własnej ręki zmarłego — czy też z ręki cudzej? Umiejscowienie rany postrzałowej na prawej skroni i czoła, kierunek kanału postrzałowego, przebiegającego poprzecznie i nieco tylko skośnie ku tyłowi przez oba płaty czołowe, spotyka się bardzo często w przypadkach samobójstwa — atoli fakt ten działania ręki obcej nie wyklucza. To jest tylko pewnem, że cała okolica skroni prawej jest u samobójców, odbierających sobie życie za pomocą wystrzału, lokalizacyą bardzo często spotykaną. Odległość, z jakiej padł strzał śmiertelny, obliczona na około 6 cm., jest odległością, z której zmarły mógł dać strzał sam — co jednak nie wyklucza możliwości, że strzał ten padł z ręki osoby drugiej.

Żadnego wyjaśnienia w tym kierunku nie dostarczają także poszukiwania za śladami walki i obrony, gdyż śladów takich ani na ciele zmarłego, ani na ciele oskarżonej nie znaleziono. Zaznaczyć tu jednak należy, że o ile ewentualne znalezienie śladów walki i obrony przemawiałoby za morderstwem, o tyle brak takich śladów działania ręki obcej jeszcze nie wyklucza.

Wspomnieć tu także należy, że samobójstwo za pomocą broni palnej dokonywanem bywa — zwłaszcza przez mężczyzn — stosunkowo często, morderstwo natomiast — u nas przynajmniej — rzadko. Ale i ta okoliczność nie przemawia w konkretnym przypadku przeciw morderstwu, uwzględniając niezwykłe warunki, w jakich padł krytyczny strzał, a więc wyjątkową sytuacyę dwojga osób, puste zresztą mieszkanie i noc.

Ekspertyza sądowo-lekarska w tym przypadku pytania „morderstwo czy samobójstwo“? w braku materyalnych, przedmiotowych danych, rozstrzygnąć nie zdołała i ze stanowiska nauki lekarskiej tak jedna jak i druga ewentualność ani potwierdzić, ani zaprzeczyć się nie da.

Wobec faktu, że w ciągu dochodzeń śledczych stan umysłowy oskarżonej był poddanym badaniu, muszę z obowiązku mego i w tym kierunku zdać sprawę. Obserwacyę stanu umysłowego oskarżonej przeprowadziłem wspólnie z prof. Wachholzem w czasie od 23 czerwca do 22 lipca 1909 r. Była to obserwacya urzędowa; mieliśmy jednak sposobność do przeprowadzenia obserwacyi nieurzędowej, ale niemniej pewnej, a to w czasie sprawy sądowej z p. Haeckerem i w czasie obecnej rozprawy. Spostrzeżenia z dni ostatnich poparły w zupełności nasze orzeczenie, wydane w lipcu z. r., że p. Borowska jest, według ustawy karnej, która nas obowiązuje, osobą umysłowo zdrową, a jedynie egzaltowaną, nerwową i to prawdopodobnie nerwową konstytucyonalnie. To rozdrażnienie nerwowe, skutkiem długotrwałego uwięzienia i ciężkiego zarzutu, pod jakim p. Borowska zostaje, musiało się tylko spotęgować. Niemniej stan umysłowy oskarżonej nie jest takim stanem trwałego lub przemijającego pomieszania umysłu, ani stanem upojenia lub innego obłąkania, w którymby mogła być nieświadomą swego działania i nieodpowiedzialną za nie.

* * *

Na czwartek zarządził przewodniczący przerwę w rozprawie dla wypoczynku. Dalszy ciąg rozprawy w piątek. Nastąpią pytania prokuratora, dra Kłębkowskiego i dra Szalaya do znawców sądowo-lekarskich i czytanie aktów. Możliwem jest, że w piątek popołudniu nastąpi postawienie pytań przysięgłym i rozpocznie się *plaidoyer;* w takim razie wyrok zapadłby w sobotę w nocy. Ale możliwem jest też, że rozprawa jeszcze się przeciągnie.

* * *

Wyjaśnienie p. Bylickiego.

P. Bylicki, świadek w procesach p. Borowskiej, zwrócił się do nas na podstawie ustawy prasowej ze sprostowaniem, odnoszącem się do tego, że nazwał owego pana, który radził zabić tow. Daszyńskiego, „osobą bardzo porządną, bardzo uczciwą“...

Obecnie p. Bylicki donosi, że mówił to w „cudzysłowie“ i kwalifikuje owego pana zupełnie inaczej.

Z powodu przepisów ustawy prasowej nie umieszczamy sprostowania p. Bylickiego.

Będzie miał na to czas po procesie.

KRONIKA.

Kraków, 27 stycznia.

Nowiny krakowskie.

System sztacbańskich żółtodzióbków. Od pewnego czasu ruch pociągów towarowych, przybywających koleją północną do Krakowa, odbywa się w ten sposób, że pociągi te przeprowadza się na dworzec Podgórze-Płaszów, gdzie następuje ich rozwiązywanie. Rozumie się, że obsługę tych pociągów stanowią funkcyonaryusze kolei północnej. Otóż od pewnego czasu kilku młodzików, urzędników ruchu w Podgórzu-Płaszowie, wyzyskuje tę sposobność, aby szykanować tych kolejarzy w sposób niegodny ludzi, chcących uchodzić za „inteligentnych“. Urzędnicy ci wbrew wyraźnym przepisom instrukcyi służbowej żądają, aby kolejarz, wchodzący do biura ruchu w interesie służbowym, stał przed nimi bez czapki, mimo że urzędnicy sami czapek nie zdejmują. Młodziki, przyzwyczajeni do uniżoności swoich podwładnych, żądają tego samego od kolejarzy Nordbanki, którzy zanadto są uświadomieni, aby poddawać się kaprysom czyimkolwiek. Z powodu tego nieregulaminowego żądania przychodzi często do staré.

I tak w poniedziałek urzędnik Żegiestowski, młodzieniec, któremu „wysoka“ ranga asystenta zdaje się przewróciła w głowie, formalnie wyrzucił z kancelaryi ruchu w Płaszowie jednego z najpoważniejszych konduktorów krakowskich, który przyszedł do niego o podpisanie „Stundenpassu“, potem przez trzy godziny przetrzymał go wraz z 4 funkcyonaryuszami, razem z nim przybyłymi, na peronie na mrozie, nie pozwalając im wsiąść do żadnego pociągu, do Krakowa odjeżdżającego, a wkońcu zmusił ich do odbycia tej 6-kilometrowej drogi piechotą wśród zasp śnieżnych.

Jesteśmy przekonani, że p. dyrektor Zborowski nie wie o takich wypadkach, których znamy cały szereg, sprowokowanych systematycznie przez kilku młodzików bez wychowania i znajomości przepisów. To też podajemy mu je do wiadomości i czekamy, co zarządzi dla ukrócenia tej samowoli. Zauważamy, że podobne przejścia w Płaszowie mieli już konduktorzy z Dziedzic, Oświęcimia, Morawskiej Ostrawy itd.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w ostatnim kwartale ubiegłego roku urządził w sali głównej 61 wykładów z ogólną frekwencyą 8263 słuchaczów. Z tego przypada na październik 11 wykładów i 1464 słuchaczów, na listopad 23 wykładów i 2882 słuchaczów, na grudzień 27 wykładów i 3917 słuchaczów. W innych salach było 95 wykładów z ogólną frekwencyą 4492 słuchaczów. Z tego w październiku 11 wykładów i 847 słuchaczów, w listopadzie 45 wykładów i 1972 słuchaczów, w grudniu 39 wykładów i 1673 słuchaczów. Na kursach wieczornych odbyło się w listopadzie 47 lekcyj, w grudniu 49. Do biblioteki zgłosiło się w październiku 2980 czytelników, wydano tomów 3399; w listopadzie 3184 czytelników, tomów 3582; w grudniu 3206 czytelników, tomów 3666 Do czytelni uczęszczało w październiku 1277, w listopadzie 1299, w grudniu 1198 osób. Wycieczek urządzono 4; brało w nich udział 312 osób. Rok szkolny rozpoczęto obchodem na cześć Słowackiego, na który przyszło 582 osób.

Na kursach wieczornych, urządzanych staraniem Uniwersytetu ludowego, przyjmuje się wpisy na nowy kurs języka niemieckiego.

Na dochód biblioteki Uniwersytetu ludowego urządzoną została loterya książkowa. Na 1000 losów jest 500 wygranych wartości od 1—40 K. Do rozlosowania przeznaczono dzieła najwybitniejszych polskich autorów. Szczegółowe spisy książek, przeznaczonych do rozlosowania, są do przejrzenia w miejscach sprzedaży losów. Ciągnienie odbędzie się publicznie 20 marca b. r. w lokalu Towarzystwa (Szewska 16). Losy są do nabycia: w księgarni Gebethnera i Spółki, w magazynie mód H. Schwarza (ul. Grodzka 13), w handlu Szarskiego i Syna (Rynek gł.) oraz w bibliotece i czytelni Tow. Uniwersytetu ludowego.

Odczyty na Bursę akademicką. Przy sposobności poświęcenia Bursy akademickiej (11 grudnia 1909) zawiązało się stowarzyszenie dobroczynne, które wzięło sobie za cel wspomaganie materyalne wychowanków Bursy. Instytucya ta bowiem, pomieszczona obecnie w nowym gmachu przy ul. Garbarskiej l. 7, nie posiada żadnych środków na żywienie pensyonarzy. Stowarzyszenie zwróciło na ten brak głównie swoją uwagę i uprosiło szereg wybitnych prelegentów o wygłoszenie na dochód stowarzyszenia odczytów, które odbędą się w miesiącu lutym w gmachu uniwersyteckim. Publiczność krakowska w uznaniu ważności celu chętnie zapewne pospieszy na te wykłady, których program szczegółowy niebawem będzie ogłoszony.

Jakie obowiązki ma lekarz miejski? Piszą nam z miasta: Pytanie, dla kogo ustanowionym jest lekarz obwodowy z ramienia magistratu, czy tylko dla pobierania płacy i spełniania za to funkcyj ściśle tylko urzędowych, jak np. komisye sanitarne, oględziny zwłok i wydawanie kart pośmiertnych, czy także i dla biednych chorych danego obwodu, nie mających środków na opłacenie lekarzy prywatnych, a potrzebujących lekarskiej pomocy? Mojem zdaniem taki lekarz obwodowy, oprócz ściśle urzędowych czynności powyżej wyszczególnionych, powinien mieć obowiązek także nieść pomoc lekarską bezpłatnie biednym mieszkańcom swojego obwodu.

Jak niektórzy lekarze obowiązek ten spełniają, wyłuszczę na wypadku, który się zdarzył z drem Schaitrem. Z powodu zachorowania mej córeczki chciałam ją na ten rok wypisać ze szkoły i udałam się po świadectwo lekarskie do dra Schaitra. Już na wstępie przyjął mnie krzykiem, że przyszłam zawcześnie, ponieważ na jego zegarze brakowało kilka minut do 9 tej; potem żądał za wystawienie świadectwa 100 K. Gdym mu oświadczyła, że jestem niezamożna i że lekarz prywatny za 5 K takie świadectwo wystawiłby mi, odpowiedział dr Schaiter: „Ale pani ma dobrą wymowę!“

Nareszcie kazał dziecku się rozebrać, przyłożył mu słuchawkę do pleców i zaraz ją odjął z tem, że dziecko jest zupełnie zdrowe i że nawet recepty nie zapisze. Jakie to było zdrowie wynika z tego, że w szpitalu św. Ludwika 4 lekarzy dziecko następnie zbadało, uznało je chorem i wystawiło mi świadectwo celem uwolnienia dziecka od szkoły.

Wobec tego faktu, który u dra Schaitra nie jest odosobnionym, zapytuje nasza informatorka, dla kogo jest lekarz I go obwodu, czy dla biednych psów, bo dla ludzi — wątpię.

I my zapytujemy p. fizyka miejskiego, co on sądzi o zachowaniu się dra Schaitra?

Wypadki przy saneczkowaniu się. Na torze w Woli zaszło wczoraj kilka wypadków. Między innymi nauczyciel języka angielskiego William C. wypadł z sanek i odniósł potłuczenia na całem ciele; akademik J. doznał złamania kości nosowej.

— **II. koncert Selmy Kurz.** Dyrekcya koncertów krakowskich donosi: Ponieważ na koncert Selmy Kurz wyprzedano wszystkie bilety z wyjątkiem kilkunastu z kategoryi po 10 K, a zgłoszeń na dostawione krzesła było tyle, że ani w części nie można było ich uwzględnić, dyrekcya koncertów pozyskała primadonnę wiedeńską na drugi występ w Krakowie, który odbędzie się w poniedziałek 14 lutego, z programem odmiennym. Bilety na koncert ten w cenie od 10 do 3 K sprze-

dawać będzie od jutra kasa koncertowa w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

— **Z teatru miejskiego.** W krotochwili Meilhaca i Halevy'ego: „Tricoche i Cacolet", którą teatr wystawia w najbliższą sobotę, grają pp.: Jarszewska, Górska, Słubicka, Czarnecka, Zarzycka, Sokolicz, M. Węgrzyn, Szymborski, Stanisławski, Jednowski, Marcański, Stępowski, Miarczyński, Rydzewski, Puchalski i w. i.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: W piątek po cenach bajecznie tanich „Trójka hultajska". Z „Hulaj duszy" próby odbywają się codziennie, a aparat sceniczny przygotowuje dyrekcya z nakładem kosztów i pracy. Rekwizytornia wykończa efekta, jak: smoka, krokodyla, koguty i inne zwierzęta. Nową dekoracyę, przedstawiającą piekło, dokąd Twardowski przybędzie w odwiedziny, maluje artysta dekorator p. Z. Wierciak. Premiera sztuki w sobotę.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Wielki Fryderyk".

Piątek: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu" (popularne).

Sobota: „Tricoche i Cacolet", komedya w 5 aktach Meilhaca i L. Halevy.

Niedziela o godz 3 po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone).

Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Tricoche i Cacolet".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek o godzinie 7 wieczorem: dr Tadeusz Szydłowski: „O francuskiem i angielskiem malarstwie XVIII wieku" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Wykłady dra Tadeusza Szydłowskiego „O francuskiem i angielskiem malarstwie XVIII. wieku", które z powodu zepsucia się elektryczności w sali wykładowej odbyć się nie mogły w d. 25 i 26 b. m., rozpoczną się d. 28 b. m., a w dalszym ciągu odbędą się w niedzielę 30 b. m. i 2 lutego o godz 7 wieczorem. Do wykładów tych są specyalnie sprowadzone artystyczne klisze. Wykł. d. p. Weychert Szymanowskiej „Ferrer i jego szkoła", zapowiedziany na 30 b. m., nie odbędzie się.

W piątek 28 b. m. odbędą się dwa następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic, Zelona 3, o godz 7½ wieczorem p Czapiński: „Gorki, poeta proletaryatu", z demacyą p. Uziembły.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników, Podbrzezie 2, o godz. 7½ wieczorem: p. Porazińska: „Jak żyje roślina".

Nowiny lwowskie.

Samobójstwo dyrektora więzienia. W zakładzie kąpielowym „Dyana" przy ul. Słowackiego strzelił do siebie i zranił się ciężko dyrektor więzienia sądu krajowego Michał Mayer. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala.

Z kraju.

Znana literatka p. Zoe Jekielsowa, żona lekarza w Bystrej na Śląsku, zmarła w tych dniach nagłą śmiercią. Zmarła drukowała wiele swoich utworów powieściowych i scenicznych, w których między innemi opisywała także tragedye polskiej rewolucyi. W tych czasach miała jedna z jej sztuk być wystawioną w Wiedniu. Wychowana w młodości wśród otoczenia niemieckiego, zbliżyła się później do Polaków i życia polskiego, a bystry jej zmysł spostrzegawczy i głęboka sympatya, jaką dla Polski odczuwała, nauczyły ją tkliwego zrozumienia nawet najgłębszych stron życia w Polsce.

Miała też szeroki krąg znajomych i przyjaciół wśród Polaków i pozostawiła po sobie szczery żal i niewygasłe wspomnienia.

W sprawie katastrofy kolejowej pod Czarną piszą nam: Jako przyczynę tragicznej śmierci czworga ludzi, którzy zginęli pod kołami pociągu, podano niezamknięcie rampy kolejowej. Z podanych w pismach informacyj, które zapewne wychodziły z dyrekcyi krakowskiej, należałoby wnosić, że całkowitą winę ponosi tutaj strażnik, który zapomniał zamknąć rampę. Tymczasem sprawa tej rampy ma już swoją historyę i personal kolejowy w Czarnej kilkakrotnie zwracał uwagę na grożące z jej powodu niebezpieczeństwo. Przedewszystkiem rampa ta jest obsługiwana przez blokowego, bardzo od niej oddalonego, który ma zbyt wiele czynności, aby mógł należycie wszystkie wypełnić. Blokowi prosili byłego dyrektora Horoszkiewicza, aby obsługę rampy przydzielił sąsiadującemu z rampą strażnikowi, ale dyrekcya oparła się temu, bo musiałaby płacić żonie owego strażnika za służbę przy rampie. Dyrekcya przez swój opór zaoszczędziła parę koron miesięcznie, ale tę śmiesznie drobną oszczędność przypłaciło życiem czworo ludzi. Na skargi blokowych odpowiadał tam tejszy naczelnik konserwacyi Kołodziej, że kto rampę zamyka z bloku wyrabia sobie siłę, bo się kilkadziesiąt razy dziennie gimnastykuje. Zwracamy też uwagę na to, że naczelnik stacyi w Czarnej ostrzegał od dawna kontrolora ruchu dyrekcyi krakowskiej Winklera przed niebezpieczeństwem, grożącem z powodu tej rampy, ale ostrzeżenia nie odniosły skutku.

Dodać należy, że z powodu silnego ruchu kolejowego oraz silnego ruchu kołowego i pieszego na gościńcu, należało w tem miejscu zbudować kanał. Dopiero trzeba nieszczęścia trzeba ofiar[illegible]zeba ukarania niewinnego personalu kolejowego, aby otwarły się oczy ślepych władz kolejowych. Nie winien w tym wypadku blokowy, na którego zwalono nadmiar obowiązków, ale winną jest dyrekcya, która dla wstrętnej oszczędności dopuściła do tej strasznej katastrofy.

IV. zjazd delegatów Krajowego związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi odbędzie się we wtorek 1 lutego w Rzeszowie w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół".

Na porządku dziennym:

Sprawozdanie z czynności naczelnika zarządu.

Sprawa reformy szkolnictwa ludowego.

O kształceniu charakterów.

Sprawozdanie krajowej komisyi rewizyjnej

Sprawozdanie z wydawnictwa „Głosu nauczycielstwa ludowego", jako organu związku

Ułożenie programu działalności na rok 1910

Sprawozdanie z obrotu związkowej fabryki zeszytów.

Ustanowienie wkładek na rok 1910.

Wybory zarządu.

Wnioski.

Z Rzeszowa piszą nam: Nowy cmentarz chrześcijański niemało przysporzył kłopotu naszym potentatom magistratu. Już od 10 lat uznano stary cmentarz za przepełniony i oglądano się za kupnem jakiegoś placu na otworzenie nowego cmentarza. Tymczasem miejscowy proboszcz ks. Gryziecki postanowił jako radny nie dopuścić do otwarcia nowego cmentarza, a to dlatego, ponieważ stary cmentarz, mieszczący się prawie w samym środku miasta, jest dla niego wygodniejszy, bo nie potrzebuje zbyt daleko chodzić z pogrzebami. Walkę toczył ks. Gryziecki przez dekompletowanie posiedzeń Rady, zyskawszy sobie odpowiednią ilość oddanych sobie radnych. Tymczasem na cmentarzu wskutek przepełnienia rozcinali grabarze niedawno pochowanych nieboszczyków przy kopaniu nowych grobów. Straszliwy fetor z cmentarza rozchodził się po całem mieście, aż wreszcie sprawa oparła się o biskupa w Przemyślu: ten przyznał racyę gminie, potępiając ks. Gryzieckiego. Założenie nowego cmentarza zostało jednak w złej chwili poczęte. Kupiono na „Pobitnej" kawał ziemi i od 1 b. m. poczęto go „zaludniać". Tymczasem przy kopaniu grobów okazało się, że grunt ten posiada pozaskórną wodę, tak że każdego nieboszczyka wkłada się do wody 25 cm. głębokiej. Z tego powodu następują ciągłe konflikta między publicznością a zarządem gminnym.

Onegdaj pewien włościanin chowając dziecko, zobaczywszy grób pełen wody, wydobył trumienkę i zaniósł ją burmistrzowi do magistratu, położywszy ją w kancelaryi prezydyalnej.

Chcąc osuszyć grunt cmentarny, magistrat pozakładał dreny, któremi woda ściekać będzie do fosy przydrożnej, a fosą do rzeki, w której przechowują w pakach ryby. — W rzeczce tej żołnierze z pobliskich kasarń myją naczynia kuchenne, łyżki, szalki itd. Można sobie wyobrazić niebezpieczeństwo epidemi tyfusu i innych chorób zakaźnych z powodu używania wody jako wycieków ze zmarłych na chorobę zaraźliwą. „Mądrość" naszych magistratników poszła jeszcze dalej. Wymierzono bowiem, że grób nie może być większy, jak 1 metr 90 ctm. Wobec tego przy grzebaniu dzieją się wstrętne sceny. Nieboszczyk, który miał tę bezczelność wyróść za życia ponad przepisaną przez magistrat miarę, zostaje niemiłosiernie wtłoczony do zakrótkiego grobu, aż trumna i kości nieboszczyka trzeszczą.

Najgorzej jednak wychodzą bezimienni, którzy zmarli w szpitalu. Niedość, że ich niemiłosiernie masakrują przy wpuszczaniu do grobu, ale także i ksiądz Gryziecki zastrejkował i „dziadów" kropić nie chce, choć roczną za kropienie bierze „pauszalę" ze szpitala. Pierwej w kaplicze cmentarnej, którą miał pod nosem, pokropił szpitalną trumnę nędzarza, a dziś miałby chodzić do szpitala i pokropić każde zwłoki. Ponieważ mu się tego robić nie chce zastrejkował i odmawia kropienia.

SEJM.

Lwów, 27 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Dembowski, broniąc swego urzędowania i inspektorów szkolnych przed podniesionym zarzutem.

Na posiedzeniu wieczornem członek wydziału krajowego dr Pilat odpowiedział na interpelacyę w sprawie

banku parcelacyjnego.

Zaznaczył on, że wierzytelność banku krajowego wynosi 1 737.000 K, z czego 100.000 K będzie napewno straconych i to przy spokojnej likwidacyi; zaś w razie konkursu strata dojdzie do znacznie wyższej kwoty.

W dalszej dyskusyi nad rozdziałem budżetu „oświata" przemawiali posłowie Starzyński, Schätzel i Hnczakowski, poczem z powodu braku kompletu posiedzenie zamknięto.

Następne dziś o godz. 10 rano.

* * *

Lwów, 27 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad odpowiedzią wydziału krajowego na interpelacyę posła Cieńskiego w sprawie banku parcelacyjnego.

Poseł Cieński oświadczył, że odpowiedź wydziału krajowego nie zadawala go i żąda dalszych wyjaśnień. Wkońcu prosił o skrócenie tej dyskusyi, gdyż za dużo już o tem mówiono.

Poseł Tertil (nar. dem) twierdził, że odpowiedź wydziału krajowego wykazała, że przewidywania o złym stanie handlu nie były pesymistyczne.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 27 stycznia.

Sprawy parlamentarne.

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. „Deutsch Nat. Korresp." donosi, że jeszcze przed zebraniem się Rady państwa nastąpi rekonstrukcya gabinetu i to zapewne w kierunku urzędniczym. Z ministrów parlamentarnych pozostaną: Biliński, Dulęba i Weiskirchner, ten ostatni na wyraźne żądanie swego stronnictwa, objawione w stanowczy sposób wobec bar. Bienertha.

Komisya drożyźniana.

Wiedeń. Na dziś zwołano posiedzenie komisyi drożyźnianej.

O uruchomienie sejmu czeskiego.

Praga. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie komitetu posłów niemieckich z Czech pod przewodnictwem posła Eppingera. Obecnych było 18 posłów, w tem przedstawiciele wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Zastępca marszałka krajowego Urban zdał sprawę o rokowaniach z posłami czeskimi, zaś przedstawiciele szlachty wiernokonstytucyjnej zdali sprawę o rokowaniach z konserwatywną szlachtą. W dyskusyi brali udział wszyscy obecni. O godz. 11 wieczór odroczono obrady do soboty.

Wybory w Anglii.

Londyn. Do wczoraj godz. 3 po południu wybrano 255 unionistów, 230 liberałów, 38 członków partyi pracy, 72 Irlandczyków. — Unioniści zyskali 117 mandatów, stan zysku innych partyj pozostaje niezmieniony.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych załatwiła przed południem budżet ministerstwa oświaty. — W pałacu burbońskim, w którym Izba obraduje, przerwane są połączenia telegraficzne i telefoniczne, a nadto obawiają się, że wskutek powodzi po południu także oświetlenie w sali obrad zawiedzie.

Powódź w Paryżu.

Paryż. Dziś oczekują ponownego przyboru wody w Sekwanie; co do mostów kamiennych niema najmniejszych obaw. Koło dworca St. Lazare osunęła się ziemia. Okna w suterenach ratusza i biura dla telegrafu bez drutu dla wieży Eiffla zalane są wodą. Znów kilka kanałów pękło. Rzeka Marne przybiera. Kilka tysięcy dotkniętych katastrofą przybyło z okolicy do Paryża, szukając ratunku. 2000 osób ma być delożowanych. Na Saonie, jak się zdaje, woda opada.

Ubiegłej nocy był mróz. O godzinie 7 rano spadł gęsty śnieg, lecz rychło stajał. Powódź ciągle jeszcze się zwiększa, zwłaszcza bardzo dotknięte są dzielnice Reuilly, Gobelins, Passy i dworzec Inwalidów, jakoteż część kolei podmiejskiej stoi pod wodą. Dyrekcya kolei orleańskiej podaje do wiadomości, że ruch został wskutek powodzi zupełnie wstrzymany.

Paryż. Sekwana ciągle jeszcze przybiera. W IV. dzielnicy woda z kanałów wystąpiła. Część ministerstwa spraw zagranicznych musiano delożować. Specyalnie zagrożoną jest dzielnica Javel.

Paryż. Powódź z każdą chwilą się zwiększa i przybiera groźniejsze rozmiary. Na linii III kolei miejskiej wstrzymano ruch. Wszystkie bulwary i ulice, położone nad Sekwaną, są zagrożone wylewem. Woda na Sekwanie ciągle przybiera. Wczoraj stan jej wzrósł o 16 ctm. Położenie jest bardzo poważne. Woda dotarła do ratusza i zalała drukarnię. Obawiają się, że woda wtargnie tam do piwnic, wskutek czego gmach będzie pozbawiony oświetlenia elektrycznego. Rząd otworzył zabrane kongregacyom klasztory, szkoły, oraz koszary dla ludności pozbawionej dachu.

Z prowincyi nadchodzą coraz nowe niepokojące wiadomości. Szczególnie w Rouen położenie jest groźne.

Przeciw trustom.

Chicago. Najwyższy sąd związkowy rozpoczął śledztwo w sprawie nadużyć trustu mięsnego.

O zniesienie ceł na środki żywności.

Waszyngton. Ze względu na znaczną drożyznę członek kongresu Sabat zgłosił wniosek, aby dowóz wszystkich środków żywności wolny był od cła.

Katastrofa łodzi rybackiej.

Madryt. Wskutek gwałtownej burzy pod Curuną zatonęła barka rybacka; 11 osób straciło życie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Nie Holmes. Postaramy się zużytkować.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 2 lutego b. r. o godz. 11 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, I. p.). Sprawy bardzo ważne. Zarząd.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 30 b. m. w sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) odegraną zostanie komedya A. Walewskiego p. t. „Farbiarze". Początek przedstawienia o godz. 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Wstęp 60 h.

* **Posiedzenie wspólne Rady nadzorczej z Zarządem Rob. Stow. spożywczego „Naprzód"** odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godz. 7½ wieczorem w Dębnikach, ul. Pocztowa 17.

* **Stow. handlowców w Krakowie,** grupa centr. Stow. austr., urządza walne zgromadzenie w niedzielę 30 b. m. w lokalu Stow. przy ul. Grodzkiej 71.

* **Baczność robotnicy na Kazimierzu!** Celem wyboru nowej komisyi zawodowej na Kazimierzu odbędą się w ciągu tego tygodnia następujące zawodowe zgromadzenia poufne w „Postępie":

chemicznych i kuśnierzy: we czwartek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem;

piekarzy: w piątek 28 b. m. o godz. 12 w południe;

malarzy: w sobotę 29 b. m. o godz. 10 rano.

Ogólne zgromadzenie wszystkich zawodów odbędzie się w sobotę 29 b. m. o godz. 10½ rano.

* **Próby chóru żeńskiego** odbywają się we wtorki i piątki o godz. 7½ wieczorem w lokalu administracyi „Naprzodu", ul. Filipa 11, parter. Tamże przyjmuje się zapisy towarzyszek do chóru. Komitet chóru żeńskiego.

* **Towarzyszki, zapisujcie się do organizacyi kobiet!** Wpisy przyjmuje się w redakcyi „Prawa Ludu", Wiślna 5, II. p., w niedzielę przed południem od godz. 11—12½, w poniedziałek, czwartek i w sobotę od godz. 7—8 wieczorem. Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Baczność handlowcy!** W piątek 28 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się nadzwyczajne poufne zgromadzenie w sprawie **ściślejszych wuborów do sądu przemysłowego z grupy VI. handlowców.** Wybory ściślejsze odbędą się w niedzielę 30 b. m. Zgromadzenie odbędzie się we własnym lokalu grupy Stow. handlowców w Krakowie przy ul. Grodzkiej 71 i wszystkich handlowców na to zgromadzenie zaprasza zarząd.

* **Wielką zabawę taneczną z kotylionem i tombolą** urządzają stolarze i tapicerzy krakowscy w sobotę 29 b. m. Muzyka doborowa. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 70 h. Czysty dochód na fundusz emerytalny Stowarzyszenia. Kotyliony i kwiaty na miejscu do nabycia.

* **Wielką zabawę karnawałową** urządzają drukarze krakowscy w sobotę 29 b. m. w dolnej i górnej sali „Sokoła" krakowskiego na pomnożenie funduszu budowy własnego domu. Muzyka wojskowa 56 p. p. Bufet we własnym zarządzie. Po północy walc dla pań. Bilet wstępu 2 K od osoby, familijny (3 osoby) 4 K. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp na zabawę tylko do godziny 12 w nocy za zwrotem zaproszenia. Stroje wieczorowe. Biuro komitetu otwarte codziennie między godz. 7½—9 wieczorem, Rynek gł. L. 12, III. p.

* **Komitet robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie** urządza w sobotę 29 stycznia b. r. wielką zabawę taneczną z kotylionem w sali Tow. Strzeleckiego. Wstęp 2 K. Stroje wieczorowe. Muzyka 56 p. p. Początek o godz 8 wieczór. Tańce prowadzić będzie znany wodzirej p. Oskar Doening.

* **Wiedeń.** W sobotę 29 b. m. w lokalu „Zur schönen Schäferin (VI Gumpendorferstr 101) odbędzie się zabawa taneczna na dochód „Kasy samopomocy emigrantów polskich". Na program złożą się następujące numery: 1. Deklamacya i kuplety. 2. „Czuła struna", farsa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. 3. Chór towarzystwa śpiewackiego „Lutnia". 4. Tańce. O północy niespodzianka. Początek o godzinie 7 wieczór. Karty wstępu 80 h, przy kasie 1 K.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Dokładnie przygotowuję do matury gimnazyalnej i seminaryalnej, egzaminu z klas wydziałowych męskich i żeńskich. Udzielam literatur. Rezultaty pewne. Wiad. 727 poste-restante Kraków.

Cennik rowerów maszyn do szycia, zegarków, hygienicznych artykułów etc. poleca bezpłatnie od 30 lat egzystujący polski dom eksportowy **Stanisław Rundbakin** Wiedeń, III., Weissgärberlände 58/1.

Ładny zegar pendułowy z dwoma wagami jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Starowiślnej 6, II. p. na lewo.

Obszerny pokój umeblowany do wynajęcia przy pl. Groble 15. l. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“, Marka 21.

Sprzedane będą

w drodze licytacyi, mającej się odbyć 31 b. m. 40 paczek pomarańcz **przy ulicy Krakowskiej L. 26.**

Darmo

i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin różnych artykułów gospodarczych i podarków wszelkiego rodzaju, który na żądanie natychmiast wysyłam.

C. i k. dostawca nadworny HANNS KONRAD, Brüx 1599, Czechy.

Pączki

tylko na maśle

Chrust-Faworki

są już do nabycia

w Cukierni Lwowskiej

Jana Michalika

Floryańska l. 45.

Drożyzna

daje się dziś każdemu we znaki. Korzystajcie więc ze sposobności i kupujcie w nowo założonym składzie zegarków

M. Wollman ul. Starowiślna 10.

Sprzedaję o 30% niżej cen fabrycznych.

Z 2-letnią gwarancyą pr. syst. Roskopf z lokomotywą **3 K**, prawdz. Roskopf patent z 10 kam. **12 K**, Budziki kolejowe **Kor. 2·50.** Pendułowe zegary z 10-letnią gwarancyą.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych oraz zbiorowych.

Anglik z wyższem wykształceniem
Francuz z wyższem wykształceniem
Niemiec z wyższem wykształceniem
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ulica Floryańska 25, I. piętro

Domowa Kuchnia Jarska

„PRZYRODA“

Rynek gł. linia A-B L. 44

wydaje śniadania, obiady, podwieczorki i kolacye, **przyrządzone ściśle według zasad jarstwa.**

Lokal pierwszorzędny. — Ceny konkurencyjne. — Czytelnia pism obficie zaopatrzona.

Szukacie dobrego i niezawodnego źródła artykułów gospodarczych i na podarki, to zażądajcie natychmiast kartką korespondencyjną bogato ilustrowanego katalogu z 3000 rycin od c. k. nadwornego dostawcy **HANNSA KONRADA w Brüx Nr. 1594, Czechy.**

---

110 filij!

18.000 par tygodniowej produkcyi!

Nasze obuwie

jest bardzo tanie, znane z dobroci, eleganckie i modne.

Stałe na podeszwie wybite **ceny sprzedaży.**

Buciki męskie z gumami bardzo trwałe K 7—

Buciki damskie do sznurowania bardzo mocne K 6·50

Buciki męskie do sznurowania bardzo trwałe K 7·50

Buciki męskie do sznurowania ze skóry chevreau-Goodyear szyte K 13

Buciki damskie sznur. ze skóry chevreau, eleganckie Goodyear szyte K 12·50

Buciki damskie do sznurowania ze skóry „Box“ K 8·50

Buciki męskie (American Style) Goodyear szyte K 16

Buciki dla dzieci czarne i bronzowe od K 2·20 i wyżej

Największy skład fabryczny prawdziwych petersb. kaloszy i śniegowców (marka ochronna „Trójkąt“) po zdumiewająco niskich stałych cenach.

Specyalność: Prawdziwe buciki Godyear, uznane za najlepsze obuwie.

Alfred Fränkel, Sp. kom., Kraków, Rynek gł. 14

Zastępca L. Steigler.

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA ORAZ WARSZTAT NAPRAWY

IGNACEGO GROSSA

pod kierownictwem **JANA POJEGO, mechanika-specyalisty W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1** (naprzeciw głównej poczty).



Sprzedaje i naprawia maszyny do szycia i do pisania po cenach umiarkowanych.

::: Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym do[mu]

Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym do[mu]

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.226·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;**
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii
   c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 k.; lepszego 2 k. 40; najlepszego białawego 2 k. 80; białego 4 k.; białego puchowego 5 k. 10; 1 klg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza 6 k. 40 i 8 k.; 1 klg. szarego puchu 6 i 7 k.; białego, dobrego 10 k.; najlepszego brzusznego puchu 12 k.

Przy odbiorze od 5 klg. począwszy opłatnie.

S. Benisch

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. **1 pierzyna** 180 cm. długa, 116 cm. szeroka wraz z **dwoma poduszkami**, każda 80 cm. długa, 58 cm. szeroka, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem **pierzem** 16 kor.; półpuchem 20 k.; puchem 24 k.; **pojedyncze pierzyny** 10 k., 12 k., 14 k., 16 k.; **poduszki** 3 k., 3 k. 50, 4 k. Wysyłka za zaliczką, od 12 k opłatnie. — Zmiana i zwrot opłatnie dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca. — **Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.**

S. BENISCH w DESCHENITZ, Nr. 869, Las czeski.

SALA STAREGO TEATRU

W poniedziałek 31 stycznia o godzinie 7½ wieczór

WESOŁY WIECZÓR

RODA RODA

JEDYNY ODCZYT

z własn., przeważnie niedrukowanych humoresek, satyr, nowel, drobiazgów i anegdot.

Bilety po 4, 3 i 2 K na sali, po 3, 2 i 1 K na galeryi nabyć można w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Rynek gł. 35.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamanie poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Taniość, trwałość, dobroć!

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla pasażerów statków pospiesznych oraz bilety kolejowe kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Ogólne dochody w roku 1906	K 33,155.77[illegible]
Ogólny stan czynny z 31 grudnia 1906	K 229,546.51[illegible]
Wypłacone police w r. 1906	K 539,742.98[illegible]
Ogólna nadwyżka z 31 grudnia 1906	K 5,729.45[illegible]

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.

Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr. 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ul. Grodzka 29, I. piętro

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, które nadają się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie.

Najlepsze harmoniki ustne

utrzymuje na składzie tylko I-szej jakości instrumenty muzyczne, które przed wysyłką są jak najdokładniej przegrane Nr. 28 **harmonika ustna Przyjaciel ludu,** znakomita do gry **solo i do akompaniamentu**, silne tony tremollo, piano i forte w pudełku z 20 tonami koron 1·30, 28 tonów koron 1·80, 40 tonów koron 2·20.

Nr. 728/28 **dobra tremollo harmonika** z dzwonkami i donośnymi tonami, 2 dzwonki, 28 tonów, mosiężne płyty, mocna niklowa oprawa, 16 cm długa, we futerale kor. 1·40, ta sama 13½ cm długa, 24 tonów, cynkowe płyty, we futerale 90 hal. — Nr. 686/32. Najlepsza harmonika ustna koncertowa, tremollo, dzwony alpejskie z 4 różnemi tonami dzwonów, mosiężne płyty z niklowem pokryciem, 32 otwory, tony, 17 cm długa w pudełku kor. 2·60. — Bez ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Zlecenia niżej [illegible] r. uskutecznia tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości wraz z portem, zlecenia ponad 2 korony za pobraniem uskutecznia c. k. nadworny dostawca **Hanns Konrad w Brüx Nr. 2027** (Czechy). Bogato ilustrowany główny katalog z 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr 710)